Nasza Walka
DWUTYGODNIK NARODOWY

Nr. 2 Rok I. Sosnowiec, 15 luty 1939 r. Cena 15 gr.

W rocznicę śmierci K. H. Rostworowskiego.

MOTTO: *„Odszedł od nas człowiek, który złożył Polsce w darze swój wielki talent, pracę nieustannej myśli i serca niosąc z sobą wdzięczność licznych szeregów.—*

Roman Dmowski.

Bogata i różnorodna twórczość Karola Huberta Rostworskiego (ur. 3. XI. 1877 — 4. II. 1939) nie miała nic wspólnego z modnym hasłem „sztuka dla sztuki". Pomijając młodsze lata, spędzone za granicą, cały niemal dorobek twórczy Rostworowskiego, związany był ściśle z życiem narodu, jego wzlotami i upadkami Wrażliwa natura pisarza chłonęła wszystkie ważniejsze zdarzenia społeczne i polityczne, jakie się działy w kraju i po swojemu je przetwarzała. W ten sposób w dojrzałych dziełach K. H, Rostworowskiego, odbijała się jak w zwierciadle, cała polska rzeczywistość lat ostatnich i przepuszczona przez pryzmat wielkiego talentu, otrzymała nowy, doskonały kształt artystyczny.

Nie dosyć na tym. Rostworowskiemu nie wystarczało opisywanie widzianych zdarzeń, nie dogadzała rola wygodnego obserwatora, chciał świat według własnych pojęć przerabiać, walczył o nowy wyraz polskiej rzeczywistości, miał własną prawdę, która nim się objawiła po ciężkich walkach wewnętrznych.

Autor „Miłosierdzia" nie odrazu zerwał z kosmopolitycznym modernizmem. Musiał się z trudem przebijać przez nabyty za młodu, a pogłębiony przez wypadki zagraniczne indyferentyzm polityczny i modne wówczas niedowiarstwo. Droga była tym mozolniejsza, że poeta — w cale nie był typem ascetycznym, uciekającym od świata i jego uciech, przeciwnie kochał życie.

Tuż przed wojną nastąpił w życiu Rostworowskiego zasadniczy zwrot; odrodził się religijnie i politycznie; z kosmopolity stał się żarliwym narodowcem i katolikiem. Dodać trzeba, że przedzierżgnięcie się z modernisty w katolika i nacjonalistę zostało ułatwione przez przebywanie na wsi i obcowania z ludem. Do końca życia lubił Rostworowski rozmawiać z ludźmi prostymi, obcując z chłopami uczył się poeta mądrości wiejskiej z dziada pradziada składanej, której się z książek nie pozna.

Twórczość Rostworowskiego można podzielić na trzy wielkie cykle: 1) „Judasz" (1913) i „Kaligula" (1917), w których wysuwa się na czoło dramat jednostki na tle życia zbiorowego; 2) „Miłosierdzie" (1920), „Straszne dzieci" (1922) „Zmartwychwstanie" (1923) i „ Antychryst" (1925), które jako temat główny obrały blaski i nędze narodu i 3) „Niespodzianka" (1929) „Przeprowadzka" (1930) i „U mety" (1932), które z kolei wracają do jednostki, jej zmagań z losem na tle przemian społeczno-obyczajowych, jakie w Polsce zaszły.

Po scharakteryzowaniu środowiska, w jakim Rostworowski wzrastał, przedstawimy obecnie zarys społeczno-politycznych poglądów autora „Zmartwychwstania".

Ideologia Rostworowskiego wywodzi się z Ewangelii i składa się z dwu pierwiastków: katolicyzmu i patriotyzmu, które w duszy autora „Judasza" stopiły się w jedną harmonijną całość.

Najpierw ustalił poeta swój stosunek do Boga, stał się żarliwym wyznawcą religii rzymsko-katolickiej, potem dopiero doszedł do sformowania swego stanowiska wobec narodu. I w jednym i w drugim wypadku, trzymał się zasady, którą wypowiedział w „Judaszu" przez usta Racheli: „Bądźmy gorący albo zimni". Nie znosił kompromisu w sprawach zasadniczych, nie umiał być połowicznym w sprawach sumienia oraz swych wierzeń religijnych i politycznych. „Źródłem Prawdy absolutnej nie jest względny rozum, ale objawienie" — stwierdzał w artykule „Naczelne idee Bloku katolicko-narodowego". A dalej pisał: „Z przykazaniami Bożymi i kościelnymi nie wolno dyskutować, ale trzeba ich ślepo słuchać". Nie było już dawno tak twardego i tak zarliwie wierzącego pisarza jak Rostworowski.

W życiu politycznym wysuwał prymat narodu polskiego. Przejęty służbą dla narodu, patriotyzmem pragnie Rostworowski wprząc w krąg spraw narodowych poezję polską. W wierszu „Do poety" tak rozumuje zadanie poety:

„Niechaj więc kapłan grzech rozgrzesza,
niechaj do boju wódz zagrzewa,

a niechaj w liry zbrojna rzesza,
patrzy i naród swój — opiewa!
Wówczas pieśń Twoja, o poeto, w Duchu
i Prawdzie się odnowi
i co jest z Boga, odda Bogu, a co narodu — narodowi.

Nacjonalizm Rostworowskiego tkwił korzeniami w zdrowej tradycji.

Autor „Kaliguli" przeciwstawił się zdecydowanie zasadom głoszonym przez rewolucję francuską. Zwolennik hierarchicznej budowy społeczeństwa, opartego na sprawiedliwości i kierowanego przez silny rząd, zwalczał piórem i słowem liberalizm, socjalizm i anarchię.

Wrodzony tradycjonalizm, wierzenia religijne i przekonania narodowe wyznaczyły stanowisko Restworowskiego w sprawie żydowskiej.

Nie od.azu skrystalizował się pełny pogląd autora „Antychrysta" na kwestię żydowską w Polsce. Punktem zwrotnym był niewątpliwie listopad roku 1923, kiedy na ulicach Krakowa polała się krew polskich ułanów, mordowanych przez ruchawkę socjalistyczną. Bez krwawych zajść listopadowych nie byłoby „Antychrysta",

W „Antychryście" Rostworowski obnażył laboratonum przygotowujące rewolucję. Polskich „proletariuszy" prowadzi do walki żyd Lazar Bienensztock, a urabia ich w szynku ojciec Lazara, Lejba. Przez usta dzielnego przemysłowca, który własną pracą się dorobił, rzuca twardo znaną formułę, która jakby mieczem. rozcina odwieczny spór polsko-żydowski:

„Bo niema ugody, gdzie w jednym kraju
żyją dwa narody.
Pragnień im nie odejmiesz, ziemi nie dodasz—
jeden musi ustąpić — gość albo gospodarz"!

Obok fatalnej roli politycznej, jaką żydzi grają w obrębie narodów aryjskich, Rostworowski — widział jeszcze lepiej, jak żydzi rozkładają i niszczą sztukę.

W czerwcu 1925 wystąpił z odczytem p. t. „Polskość polskiej literatury", w którym domagał się usunięcia elementu żydowskiego z piśmiennictwa polskiego. Konsekwentnie walczył o polskość naszej literatury. W roku 1934 oświadczył: „W sztuce wyznaję zasadę: co żydowskiego żydom, a co polskiego Polakom. Tenoima cenię najbardziej za te utwory, w których semickie pierwiastki występują najwyraźniej.

Tak tedy skrystalizował się w okresie po 1923 r. pełny pogląd Rostworowskiego na niszczycielską i zgubną rolę żydów w życiu polskim. Stanowiska tego nie zmienił.

Zwalczając rewolucję socjalną jako dzieło Antychrysta, nie zamierzał poeta stawać w obronie warstw sytych przeciw głodnym i pokrzywdzonym. Przeciwnie, autor „Miłosierdzia" nosił w duszy swój obraz ustroju społecznego, oparty na etyce i sprawiedliwości chrześcijańskiej. Z tych założeń wychodząc, Rostworowski nie tylko piórem szerzył ideę miłosierdzia, ale sporo drogiego czasu i zdrowia strawił na to, by ulżyć głodującej młodzieży akademickiej.

Nie stronił, jak wiemy Rostworowski od czynnego udziału w życiu społecznym i politycznym. Od chwili, kiedy zaczął się interesować polityką, należał do obozu Narodówego i był jego nieugiętym chorążym w Krakowie. Był członkiem Ligi Narodowej, brał żywy udział we wszystkich pracach i walkach Stronnictwa Narodowego. Po przyjęciu przez niego członkostwa P. A. L. oświadczył: „Wszedłem tam po to, żeby pomóc coś młodym, początkującym literatom polskim. Gdyby Akadmia Literatury w czymkolwiek się sprzeniewierzyła moim przekonaniom wystąpię z niej przy pierwszej okazji z trzaskiem". Przyrzeczenia swego dotrzymał. Po atakach prezesa P. A. L. Wacława Sieroszewskiego, na księcia arcybiskupa Sapiechę, w związku z zatargiem wawelskim, rozstał się Rostworowski bez żalu z Akademią.

Główną bronią, jaką operował w działalności politycznej była jego płomienna wymowa. Trzeba było widzieć i słyszeć Rostworowskiego, jak żywo gestykulując na katedrze swoimi długiemi rękami, targał sumieniami słuchaczy i zapalał ich do czynu. Żadne streszczenic nie odda tych wspaniałych mów Rostworowskiego. Obok przemówień, walczył piórem w polityce — jako publicysta, w sztuce — jako krytyk teatralny. Należąc do jednego obozu był własnością całego narodu. Wnosił wreszcie w życie polityczne element walki i miał coś z apostoła „Kochać życie — pisał w maju 1926 r. — znaczy tyle co kochać walkę, a kochać walkę, znaczy tyle co wierzyć w swoje posłannictwo".

Całe życie Rostworowskiego było ciężkim „bojowaniem". Poglądów swoich politycznych ani przynależności do obozu narodowego nie ukrywał. Śmiało je wyznawał i odważnie o nie walczył. Był praktykującym katolikiem i narodowcem, Miał duszę nietylko bogatą, ale i rogatą. Aż dziw brał skąd tyle energii i siły duchowej znajdował w słabym, gruźlicą zżartym ciele. Energię tę czerpał z wrodzonego sobie poczucia hierarchii i karności, czym tak bardzo — On artysta — imponował w życiu organizacyjnym.

W literaturze i w życiu Polski zajmował pozycję samoistną, odtębną. Wzniósł się swoim wielkim talentem, kulturą i bogactwem duchowym, niby wieża gotycka, ponad swe krakowskie otoczenie. Jak przystało na prawdziwie wielkiego twórcę do końca życia pozostał skromnym i pełnym serdecznego oddania człowiekiem.

Był sobą. A że kazdy wielki talent jest zjawiskiem niepowtarzalnym, śmierć Rostworowskiego jest tym boleśniejszą stratą dla narodu polskiego.

Po kryzysie czechosłowackim.

Żeby zrozumieć znaczenie kryzysu czechosłowackiego, trzeba uświadomić sobie, jaką rolę w systemie wersalskim wyznaczono temu państwu. Miało ono być w Europie środkowej głównym „bastionem" przeciwniemieckim, wyposażonym w możliwie dogodne granice strategiczne i posiadającym niezbędne środki do walki. W tym celu Czechosłowacja otrzymała kraje sudeckie, które w ogromnej większości zamieszkiwane były przez ludność niemiecką. Sudety należycie ufortyfikowane stanowiły poważną przeszkodę dla ofenzywy niemieckiej, dając zarazem możność działań zaczepnych w kierynku Saksonii, Bawarii i Śląska niemieckiego.

Francja dobrze zdawała sobie sprawę ze znaczenia Czechosłowacji, jako teatru przyszłej wojny z Niemcami i nie tylko poparła żądania czeskie, ale później — z biegiem czasu włożyła miliardowe sumy w ich ufortyfikowanie.

Burząc system wersalski i idąc szybkim krokiem do hegemonii w Europie, Niemcy musieli zniszczyć „bastion" czechosłowacki. Musiały usunąć przeszkodę zbudowaną przez zwycięskich aliantów na drodze ich pochodu do potęgi. Musiały wcześniej czy później wysunąć

program rozbioru republiki. Mimo to państwa zachodnie — jak się niebawem okazało — nie były przygotowane na odparcie tego niebezpieczeństwa. Stawiały one bardzo słaby opór dyplomatyczny i wreszcie mimo częściowej mobilizacj armi francuskiej, koncentracji floty angielskiej, zgodziły się bez walki na oddaniej w ręce niemieckie najsilniejszej pozycji strategicznej w Europie.

Wiele przyczyn złożyło się na upadek Czechosłowacji. Przede wszystkim było to państwo, w którym mniejszości narodowe górowały liczebnie nad narodem czeskim. Czesi mimo tego prowadzili politykę centralistyczną i z całą bezwzględnością dążyli do czechizacji innych grup narodowych. Wywoływało to ciągłe zaognienie stosunków wewnętrznych i przygotowywało podatny grunt do akcji seperatystycznej. W polityce zewnętrznej Czechosłowacja również nie umiała znaleźć właściwej drogi. Opierając się o Francję skupiła ona główną uwagę na Lidze Nrodów i przylgnęła do jej nierealnego systemu. Z chwilą kiedy znaczenie Ligi zaczęło maleć, Czechosłowacja uwierzyła w swoje przymierze z Sowietami, otwierając na oścież drzwi wpływom komunistycznym.

Ze względu na swój rusofilizm, oraz ze względu na wydarcie nam Zaolzia Spisza i Orawy, Czechosłowacja nie mogła nigdy zrozumieć znaczenia Polski dla siebie i zdać sobie sprawę z tego, że tylko najbliższa współpraca z nią dawała realne gwarancje bezpieczeństwa. Na dobitek, ulegając wpływom wolnomularstwa, Czechosłowacją stanęła jawnie w obozie walki z „faszyzmem" i w trakcie zatargu włosko-angielskiego doszczętnie zraziła do siebie Musoliniego. Te wszystkie błędy w polityce zewnętrznej i wewnętrznej zostały bardzo umiejętnie wyzyskane przez Rzeszę Niemiecką. Wysunęła ona zasadę przebudowy Europy środkowej na podstawie samostanowienia narodów, która daje Niemcom dużo możliwości na przyszłość.

Niemcy po przegranej wojnie utracili ziemie zdobyte na swoich sąsiadach i zamieszkałe przez ludność obcą. Stanowią przeto kraj, pod względem narodowym dość jednolity. Z drugiej strony na całej przestrzeni środkowej i wschodniej Europy znajduje się ludność niemiecka jako pozostałość prowadzonej planowo od stuleci kolonizacji niemieckiej. W tym stanie rzeczy wysunięcie zasady samostanowienia jest dla Niemiec bardzo dogodne.

Taktyka ta, którą nazwaliźmy sudecką, zastosowana w Czechosłowacji dała Niemcom dobre wyniki. Nie tylko ułatwiła Niemcom odebranie Sudetów, ale w dalszym swym rozwoju pozbawiła Węgry Rusi Podkarpackiej i — co za tym idzie, — nie dopuściła do powstania wspólnej granicy polsko-węgierskiej.

Najbardziej zainteresowaną w sprawie Czechosłowacji była Francja. Czechosłowacja stanowiła filar jej systemu politycznego w Europie środkowej, a zarazem bastion przeciwniemiecki. Mimo to Francja przyłączyła się do stanowiska Anglii i na konferencji w Monachium dała swe pozwolenie na rozbiór Czechosłowacji. Stało się to dzięki temu, że Francja w obecnej chwili pozbawiona jest swobody ruchów. Polityka „Frontu ludowego" nie tylko osłabiła ją wewnętrznie, ale wepchnęła na tory bardzo niebezpieczne w polityce zagranicznej.

Gdyby w swoim czasie zbliżenie włosko-francuskie doszło do skutku, gdyby Francja nie została popchnięta przez swoje rządy w kierunku „walki z faszyzmem" jej polityka w Europie środkowej uzgodniona z polityką włoską, odniosłaby zwycięstwo nad dążeniami niemieckimi.

Obok Francji, Anglii i Włoch w rozwoju kryzysu czechosłowackiego zainteresowana była również i Polska. Opinia Polski, zdając sobie sprawę ze znaczenia zwrostu potęgi niemieckiej, sprzyjała w zasadzie integralności Czechosłowacji. Żądaliśmy tego, aby nasza ludność mieszkająca w granicach republiki w związku z zamierzonymi reformami, dostała tyle ile dostać miała ludność niemiecka. Pragnęliśmy, żeby sprawa zwrotu Zaolzia odbyła się w drodze sąsiedzkiego porozumienia polsko-czechosłowackiego. Polityka rządowa wychodziła innych założeń. Z jednego z wywiadów udzielonych przez min. Becka dowiedzieliśmy się, że nie wierzył on w możność utrzymania Czechosłowacji w granicach traktowanych i że wobec tego skłaniał się do polityki rozbioru. Nie wierząc w możność utrzymania zasady integralności Czechosłowacji, pragnął on nie tylko zwrotu Zaolzia ale — co z punktu widzenia dalszej polityki było rzeczą znacznie ważniejszą — wspólnej granicy z Węgrami. Granica ta stanowiłaby do pewnego stopnia przeciwwagą zdobyczy niemieckiej i tworzyaby terytorialną podstawę dającą możność utworzenia co przyszłość nowego systemu politycznego, zabezpieczającego Europę środkową i wschodnią od hegemonii niemieckiej.

Rozwój wypadków poszedł w innym kierunku. Zaolzie wprawdzie wróciło do Polski, ale wspólnej granicy z Węgrami nie otrzymaliśmy dotychczas. Ponadto Ruś Podkarpacka zamienia się bardzo szybko w autonomiczne państewko, która być w przyszłości Piomontem ukraińskim i podstawą do ukraińskich działań. Okrojona Czechosłowacja wycofała się z czynnej polityki europejskiej i weszła w sferę wpływów niemieckich, przystosowując się do roli pomostu, po którym ekspansja niemiecka posuwać się będzie na południowy wschód.

Nowa mapa polityczna Europy środkowej, powstała na skutek Anschlussu Austrii i rozbioru Czechosłowacji, stanowi olbrzymi sukces polityki niemieckiej. Rzesza powiększcła się o 110.000 km. kw. i o 10 milionów ludności, zniszczyła „bastion" czeski, zajęła jedną z najmocniejszych pozycji strategicznych w Europie środkowej, podporządkowała sobie okrojoną Czechosłowację i zdobyła na Rusi Podkarpackiej podstawę do swojej polityki ukraińskiej. Równocześnie Polska została odcięta od zachodu i otoczona na całej długości swojej granicy północnej, zachodniej i południowej przez Rzeszę i jej wpływy.

Położenie jest bardzo poważne i wymaga z naszej strony wielkich wysiłków, aby sprostać wypadkom, które niebawem nadejdą. Skala tych wypadków musi być mierzona potęgą ekspansji niemieckiej, która w ciągu kilku miesięcy osiągnęła takie zdobycze, jakich częstokroć nie osiąga się po długich i krwawych wojnach. Rzesza nie zatrzyma się na tym. Będzie ona prowadziła dalej swoje podboje „pokojowe" i usiłowała utrwalić na drodze gospodarczej i politycznej swoją hegemonię w Europie środkowej, płd. wschodniej i wschodniej.

Europa wejdzie niebawem w okres poważnych przeobrażeń. Nastąpić musi przegrupowanie sił politycznych. Jest rzeczą ważną, aby w tym procesie Polska znalazła swoje miejsce i zdołała utrzymać swoją pozycję w świecie. W szczególności musi Polska utrzymać swoje przymierze z Francją i dokonać zbliżenia z Włochami, ponadto zaś uczynić wysiłek celem skupienia dokoła swej polityki państw, znajdujących się na obszarach dzielących Rzeszę Niemiecką od Rosji.

Kwestia żydowska.

Aby zrozumieć dokładnie wagę polityczną sprawy żydowskiej, wyobraźmy sobie statystycznie, jakby Polska wyglądała, gdyby dziś nie było ani jednego żyda w kraju oraz gdyby stosunki procentowe Polaków i innych mniejszości pozostały bez zmian. W 1931 r. wykazała statystyka 68% ludzi, używających języka polskiego, czyli przyznających się do języka polskiego, czyli przyznających się do polskiej narodowości, odliczyć z tego należy ludność wyznania mojżeszowego, która zapisała się w rubryce języka polskiego, gdyż to są w istocie żydzi. Pozostanie wdedy 66% rzeczywistych Polaków. Gdyby żydzi z Polski wyemigrowali to procent Polaków powiększyłby się na 75%. Już samo porównanie tych dwóch cyfr procentowych wskazuje na to, jak wielkiej doniosłości politycznej rewolucję przygotowało Stronnictwo Narodowe prowadząc swą akcję przeciwżydowską. Przecież, gdyby w Polsce nie było żydów, to do mniejszości narodowych należałby nie co trzeci mieszkaniec, jak to ma miejsce dziś, ale co czwarty. Wtenczas byłaby możliwa konsolidacja polityczna żywiołu polskiego. Wtenczas także inny byłby

gatunkowy ciężar pozostałych w Polsce mniejszości. Boć przecie znaczenie żydów w Polsce polega nie tylko na ich ilości, ale także na ich politycznym i gospodarczym ciężarze gatunkowym. Wpływy polityczne żydów sięgają właściwie na cały świat, może za wyjątkiem żółtej Azji, a zwłaszcza Japonii. Wpływ ten nie kończy się jak wiadomo, na elemencie żydowskim, ale dysponuje żydostwo wielką i wpływową organizacją, złożoną także z elementów nieżydowskich, a służącą żydowskim interesom. Jest nią masoneria. Wprawdzie dziś zostały wpływy żydowskie nieco nadwątlone, nie na tyle jednak ażeby można je było lekceważyć.

Czytałem swego czasu, że żydzi „muszą bądź to wyemigrować, bądź to ograniczywszy swój przyrost naturalny, po prostu umrzeć". Oczywiście z góry należy stwierdzić, że jednego ani drugiego nie zrobią samowolnie. Nie ma zwłaszcza takiego narodu, który by z własnej a nie przymuszonej woli opuścił jakieś terytorium. Jeżeli naród opuszcza jakiś kraj to go ktoś, albo coś do tego zmusza. Musimy się za tym liczyć z tym zasadniczym warunkiem. Nie mają racji ci, którzy twierdzą,że istotę rzeczy stanowi w tej sprawie zagadnienie, gdzie żydzi mają wyemigrować. Miejsca na ziemi jest bardzo dużo. I pomimo tego, że żydów na świecie nie kochają, miejsca przy poparciu masonerii znajdzie się. Istotny w tej dziedzinie jest taki układ stosunków w Polsce, aby żydzi musieli kraj nasz opuścić. Prowadzi do tego częściowo nasza akcja polityczna i gospodarcza, ale dla stworzenia odpowiednich warunków niezbędne jest ustawodawcze traktowanie tej kwestii.

Jak zatym widzimy, przed Polską stoją wielkie konieczności w zakresie polityki ludnościowej. Zależnie od tego, kiedy i jak te konieczności zostaną rozwiązane, potoczą się dzieje przyszłej Polski, albo ku wielkości, albo też ku ciężkim przejściom. Tak, jak dziś sprawy stoją, to jedynie ruch narodowy, zorganizowany w Stronnictwie Narodowym, może to zagadnienie szybko i dobrze rozwiązać, bowiem ruch narodowy w Polsce rozumie wagę tych zagadnień, oraz posiada zwartą, zdyscypliwaną i wielką organizację zapewniającą swej akcji politycznej sankcję społeczną.

Przyszłość to my!

Przyszłość to my i w nas potęga!
Która w pokoleń przejdzie krew;
Moc, co w głębiny serc nam sięga
Przyszłości jasnej wolny śpiew.

Zawsze niech prawda nam przyświeca
Odrzućmy wszelki fałsz i brud,
Prawdy niech święty znicz roznieca
Ona nagrodzi każdy trud,

Nie damy naszej świętej wiary,
Choć chcą nam z serca wyrwać ją,
A gdyby przyszło dać ofiary —
Myśmy gotowi płacić krwią.

A więc podnieśmy czoła młode,
Pod znakiem Miecza stańmy wraz,
Walczmy o naród i religię,
Wskażmy, że przyszłość leży w nas.

Stoimy w miejscu...

Premier Składkowski nadesłał do Sejmu dpowiedź rządową na interpelację szefa O. Z. N. w sprawie żydowskiej.

Odpowiedź gen. Składkowskiego utrzymana jest w ogólnikach i nie zawiera żadnych nowych momentów, ani żadnych konkretnych szczegółów, któreby pozwalały na zorientowanie się w charakterze prowadzonej przez rząd akcji. Czytamy w niej, że „wydatne zmniejszenie liczby Żydów przez emigrację jest jednym z najważniejszych środków rozwiązania kwestii żydowskiej w Polsce", że rząd świadom jest tego, że „obecny stan realizacji tego postulatu najzupełniej nie odpowiada interesom narodu i państwa polskiego", że rząd „dąży drogą właściwych posunięć na terenie międzynarodowym, aby uzyskać tereny imigracyjne dla ludności żydowskiej Polski" i że w „kompetentnych ministerstwach... już teraz pracuje się nad szczegółowym przydotowaniem" sprawy finansów dla realizacji programu emigracyjnego, uregulowania kwestii transferu likwidowanego mienia oraz kapitału itp.

Nie dowiedzieliśmy się natomiast jakie są na terenie miedzynarodowym widoki realizacji planów masowej emigracji żydowskiej i jakich środków zamierza użyć rząd, aby ten problem zeszedł wreszcie z dziedziny rozmów i niekończących się konferencyj na grunt konkretnego działania. Nie dowiedzieliśmy się również co rząd zamierza uczynić, aby — zanim kwestia emigracji masowej dojrzeje na terenie międzynarodowym — posunąć naprzód, w granicach własnych możliwości, proces odżydzenia kraju i uzgodnić politykę wewnętrzną z koniecznością unarodowienia miast, przemysłu, handlu, rzemiosła, zawodów wolnych oraz pozostałych dziedzin naszego życią.

Ta strona zagadnienia żydowskiego jest dla nas znacznie pilniejsza i ważniejsza od kwestii miedzynarodowych poczynań emigracyjnych, zależy bowiem od naszej woli i wiąże się jak najściślej z koniecznoścę obrony podstaw bytu narodowego i polskiego charakteru naszego państwa. Nie możemy wyczekiwać z założonym rękami zanim mocarstwa zachodnie zdecydują się na podjęcie akcji kolonizacji żydowskiej, musimy natychmiast przystąpiń do realizacji szerokiego planu odżydzenia kraju w ramach własnych możliwości. W tym celu trzeba przystąptć natychmiast do opracowania i wydania ustaw przeciwżydowskich, pozbawienia Żydów praw politycznych i przystosowania do tego całej polityki wewnętrznej naszego państwa.

Jak już nadmieniliśmy, to wszystko nie znalazło najmniejszego wyrazu w odpowiedzi premiera na interpelację OZN. i dlatego należy stwierdzić, że zarówno ta interpelacja jak i odpowiedź na nią nie posunęła ani o krok sprawy żydowskiej w kierunku jej rozwiązania. Jeśli cała treść polityki państwowej i zamierzeń rządu, sprowadza się do tego, co znalazło swój wyraz w odpowiedzi premiera, możemy jeszcze długie dziesiątki lat czekać na to, aby kwestia żydowska ruszyła w Polsce z martwego punktu i aby kraj zyskał jakie takie bezpieczeństwo przed grożącym mu wciąż zalewem żydowskim.

Zalew ten się nie zmniejsza, ale zwiększa się coraz bardziej. Przed wojną emigracja Żydów z Polski wynosiła rocznie 70 tysięcy, po wojnie spadła do 10 tys. rocznie, ostatnio zaś — jak przyznaje sam premier — wytworzyła się „tak paradoksalna sytuacja, że właśnie Polska, klasyczny kraj emigracji żydowskiej, stała się krajem żydowskiej emigracji". Żydów nam nie ubywa, ale przybywa, my zaś patrzymy na to bezradni i apelujemy, dotychczas zupełnie bezskutecznie — do światowego żydostwa i państw zachodnich, aby raczyły ulżyć nam przez zorganizowanie emigracji masowej.

Tą drogą daleko nie zajdziemy. Zanim świat pomyśli o emigracji żydowskiej, musimy sami pomyśleć o ograniczeniu wpływów żydowskich w Polsce i ograniczenie to przeprowadzić tak bezwzględnie i skutecznie, aby Żydzi sami przyczynili się do popchnięcia tej sprawy naprzód.

Jak się rozwiązuje loże masońskie
i co się dzieje z masonami.

Ogłoszono w prasie rządowej komunikat, z którego dowiedzieliśmy się, że w wykonaniu dekretu P. Prezydenta R. P. zlikwidowano dotychczas w Polsce ogółem 32 loże masońskie, a mianowicie: 19 lóż niemieckich, 11 żydowskich i 2 polskie. 14 grudnia br. w komunikacie urzędowej PAT. czytaliśmy dosłownie:

„W związku z dekretem o rozwiązaniu zrzeszeń wolnomularskich, władze bezpieczeństwa, po przeprowadzeniu szeregu rewizyj i na podstawie uzyskanych materiałów, spowodowały likwidację istniejących lóż polskich, działających dotychczas w kraju. W szczególności likwidacja objęła 9 lóż następujących: loży matki „Kopernik", oraz lóż: „Wolność przywrócona", „Przesąd zwyciężony", „Kościuszko", „Machnicki", „Łukasiński", „Tomasz Zan", „Staszic" i „Gabryel Narutowicz". Posiadane materiały, będące przedmiotem szczegółowych opracowań, posłużą do zapobieżenia ewentualnym próbom dalszej działalności zrzeszeń wolnomularskich w Polsce".

PAT wyliczył więc 14 grudnia 9 lóż polskich, które zostały zlikwidowane. Obecnie prasa rządowa redukuje tę liczbę do 2. W związku z tym wileńskie „Słowo" rzuca następujące słuszne uwagi.

„Więc jakto! W dniu 14-tym grudnia ogłasza się nam o likwidacji lóż polskich, przytem wymienia się ich nazwy po to, aby 28 grudnia powiedzieć: „przepraszam, zlikwidowaliśmy tylko dwie, a które — nie powiemy". A cóż się stało z resztą? Czy się pootwierały z powrotem? Czy może okaże się, że wogóle ich nie było? Ale w takim razie któż im powymyślał te nazwy?

Co to wszystko znaczy?

Rząd nie ma zwyczaju odpowiadać na pytania stawiane przez skromnych dziennikarzy. Lecz sądzę, w danym wypadku odpowie i wyjaśni, bo zmusi go do tego zainteresowanie opinii polskiej.

Bo w ogóle z tym zamykaniem lóż dzieją się rzeczy dziwne. Oto w dniu 14 grudnia ogłoszono, że została zlikwidowana loża „Tomasza Zana", ogłoszono ponadto, że nastąpiło to po szeregu rewizyj i „na podstawie uzyskanych materiałów". Loża „Tomasza Zana", to loża wileńska. Tymcznsem miejscowe władze wileńskie nie wiedziały nic o likwidacji jakiejkolwiek loży „Tomasza Zana„. Ogłasza się oficjalnie o „rewizjach", „uzyskanych materiałach", a co najważniejsze o „likwidacji", tymczasem tam, gdzie loża istniała, nic się o tym nie wie. Zadaję wtedy w gazecie pytanie, o jakiego to „Tomasza Zana" chodzi? Może istnieje gdzieś jeszcze loża o takim imieniu, może w Kocmyrzewie, Miodospisach, Jadalnikach nad Srebrną Ilgą? Oczywiście milczenie. Władze nie polemizują z dziennikarzymi.

Opinia publiczna ma oczywiście prawo i obowiązek domagać się, by cała ta tajemnicza istotnie sprawa została gruntownie wyświetlona.

A pozatem skoro się loże „likwiduje", to czemuż się nie ogłasza, kto stał na ich czele. Jedenaście lóż żydowskich — świetnie, ale czemuż nie dowiadujemy się jacy mianowicie żydzi nimi kierowali. Bardzo nas interesuje, jakie kategorie ludzi należą do masonerii. Czemu jesteśmy pozbawieni tych wiadomości? Czy ustawa o ochronie Rzeczypospolitej temu przeszkadza? — Wątpię, skoro dekret Prezydenta uznał masonerię za szkodliwą, zawezwał do jej tępienia, to przecież najlepiej jest tępić sprzysiężenia tajne przez ich ujawnianie.

Jeżeli istnieją „czarne listy" opornych podatników, jeżeli nie wahano się ogłaszać publicznie nazwiska osób, nie wpłacających dobrowolnych datków na „pomoc zimową", jakież względy przemawiają przeciw ogłoszeniu nazwisk masonów, których działalność określona została jako szkodliwa w dekrecie Prezydenta Rzeczypospolitej?

Żydzi u Prusa.

Prus programowym antysemitą nie był, przynajmniej w pierwszych latach twórczości. Wynikało to z nastrojów epoki, w której żył. W tej epoce przecież największe nasilenie miały hasła asymilacji. Asymilacja ta miała dać wielkie prawa polityczne Żydom. Że asymilacja była tylko pozorna, że miała być środkiem do uzyskania równouprawnienia, przekonał się Prus niebawem, a w ostatnich latach życia odważnie zabrał w tej sprawie głos. Niemniej w pierwszych swoich kronikach usiłuje przekonać społeczeństwo polskie do Żydów, polemizuje z ówczesnymi antysemitami, nie chce uznać Żydów za osobną narodowość tylko za jakąś kastę. Twierdzi, że Żydzi wynarodowili się już od wieków, dziś więc pozostaje im przyjąć tę lub ową cywilizację co też robią.

Tak pisze Prus w kronikach, ale jest to pogląd jaki Prus sobie sam narzuca. Narzuca sobie bo taki pogląd był zgodny z ówczesnym programem „pracy od podstaw". Że przyjęcie wielu poglądów, które jednak uważał w danej chwili za nieodzowne, sprawiały mu trudności i kosztowały wiele wysiłków woli, do tego sam się przyznaje (rękop. ogłoszony częściowo przez Araszkiewicza w Refleksach literackich). Ten program pozytywistyczny zostawił ślady, stopniowo się zmniejszające, w całej twórczości Prusa, a dominował w pierwszych jego utworach no i w wypowiedzianych publicystycznych, w kronikach.

Ale rzecz ciekawą, o ile w pierwszych kronikach znajdujemy pozytywny stosunek do żydostwa, o tyle już w najpierwszych szkicach powieściowych rzadko znajdujemy typ dodatni Żyda. Tam, gdzie temat Prusa pociągał i odrywał od teoretyzowania, gdzie działała rzetelna obserwacja istotnych zjawisk życia, czy to wsi polskiej, czy miasta, tam typ Żyda jest prawdziwy, realny.

W szkicu **Wieś i miasto** mamy typ karczmarza wioskowego — Żyda, który się potrochu wszystkim zajmuje. Jest to właśnie typ Żyda, wyzyskiwacza pracy chłopów, którzy dostali się w jego łapy. Widzimy tam jak biedny ciemny chłop, który nie może oddać pożyczonych 5 rubli, musi darmo pracować na Żyda przez długie tygodnie „za procent" od tych 5 rubli. Jest tam co prawda i inny typ. Adwokat Żyd, typ półzasymilowany, który broni owego chłopa przed Żydem wyzyskiwaczem. Ale jest to postać słabo zarysowana, jest raczej ukłonem Prusa w stronę teorii asymilacyjnych, niż realną osobą. W szkicu p. t. Pogranicze, mamy znowu kapitalne typy żydowskich paserów. Przechowują i sprzedają oni towary, przemycane przez granicę przez przemytników Polaków. Polakom narażającym swoją własną skórę, płacą grosze, sami nie narażając się wiele zarabiają, grube sumy. I gdy prawie wszyscy Polacy będący na usługach żydowskiej spółki i przez tych Żydów do niej wciągnięci, kończą w nędzy lub w więzieniu, Żydzi bogacą się i odgrywają poważną rolę w życiu miasteczka. W innym szkicu „Orfeusz handlujący" Prus przedstawia pianistę Żyda, który rozdęty reklamą swoich rodaków, robi miliony na występach. A rodacy, jak ich Prus nazywa, „starzy przyjaciele", mający wpływ na opinię „dziwnym zbiegiem okoliczności znajdują się wszędzie, nie wyłączając Pekinów, Tonkinów, Charbinów". To urabianie snobistycznej opinii przez żydowskich „znawców" sztuki jakże charakterystyczne do dziś. Protegowanie płaczliwy i efekciarstwa — bo to głównie cechuje owego mistrza — Orfeusza handlującego.

Nie będę mówił o typach żydowskich i o opinii Prusa o Żydach w Anielce, Lalce czy Faraonie. Są to rzeczy znane. (Pisał o tym Tadeusz Dworak w W. D. N. Wykazał on szeregiem cytat, że stosunek Prusa do Żydów był odpowiedni do roli, jaką odgrywali w kraju). Chciałem tylko zwrócić uwagę, że nawet w najwcześniejszych szkicach Prus zdaje sobie sprawę z charakteru Żydów, mimo wmawiania w siebie, że Żydzi mogą być pierwiastkiem dodatnim w polskim społeczeństwie.

A im więcej Prus obserwuje, tym dokładniej uświadamia sobie, że stanowisko jego teoretyczne w życiu zastosowania mieć nie może. Bo przecież hasło asymilacji wcale nie zostało potraktowane przez Żydów na serio, jest ono tylko zwykłym szachrajstwem dla naiwnych gojów, którzy to biorą za dobrą monetę. Sposób na wytargowanie dla siebie praw

politycznych. W organach czysto żydowskich piszą oni: Toczmy walkę z asymilatorami. Żadnego kompromisu nie może być między nami a niemi. Zniszczyć asymilację".

To też Prus w ostatnich latach życia, bo w 1910 r. pisze kronikę w Tyg. Ilustr., gdzie stawia kwestię żydowską w sposób prawie że nowoczesny. „Ciągły przypływ Żydów z Cesarstwa, wielka emigracja ludu polskiego od nas, przejście prawie połowy ziemi i domów galicyjskich w ręce żydów są zapowiedziami tego, co nas może spotkać już w niedalekiej przyszłości. My mamy prawo bronienia się przed zagładą haniebną.

A sposoby walki Żydów są zawsze jednakie. Budzący się ruch kooperatyw jest solą w oku żydostwa—a więc Żydzi wypowiadają walkę kooperatywom. Więc naprzód. — pisze Prus — nie wynajmują w domach żydowskich sklepów na kooperatywy, następnie w czasie jarmarku kupuje się jakąś chrześcijankę, ażeby krzyczała na rynku, że jej w kooperatywie sprzedano stęchłą kaszę. A nareszcie gdy mimo to kooperatywa żyje, składają przeciw niej denuncjacje polityczne. (Kronika tygod. Tyg. Ilustr, 12 lut. 1910).

Nie mniej ciekawa i jakże aktualna kronika ukazuje się wcześniej od poprzedniej bo już 1890 r.

Tytuł: Na wyspie bezludnej. Na taką bezludną wyspę dostają się Polak, Francuz, Żyd i Anglik.

Aglik organizuje odrazu pracę i pyta się każdego, kto czym chce być. Polak naturalnie ziemianinem albo dyrektorem. Jest to typ takiego właśnie ziemianina, który bez żyda rady sobie w życiu dać nie może. To też Żyd odrazu go bierze pod „opiekę",

„Żydek (szepce mu do ucha): Podaj się pan karbowego, zrobimy interes. Tylko niech pan dobrze mierzy".

Pieniądze za pracę na tej wyspie dostaje się w kartkach. Polak niezadowolony z płacy — twierdzi, że u niego ekonom więcej brał. Z pomocą przychodzi zaraz Żydek i wywiązuje się następująca rozmowa:

Żydek: — Ja temu panu pożyczę swoją kartę.

Anglik: — Na twoją kartę ten pan nic nie dostanie, zresztą z czego sam będziesz żył?

Żydek: — Z procentu.

Anglik: — Kto tu panu da procent? Za co? i kto od pana przyjmie kartę. Jakie pan masz zajęcie,

Żydek: — Ja zapisałem się przy bydle, ale będę pracował przy chłopach.

Anglik: — Tu nie ma chłopów,

Żydek — (wzburzony): — Nie ma pożyczek, nie ma procentów, nie ma chłopów. Żeby was wielka choroba zabrała,

Czyż dziś Żydzi nie są tacy sami. Czyż nie takim jest ich stanowisko emigracji.

Na Madagaskar niektórzy mogą jechać i owszem, ale nie sami...

Autor i prokurator nadal walczą o książkę...

Nowe zażalenie w sprawie „Tragizmu losów Polski"

W głośnej sprawie o konfiskatę książki „Tragizm losów Polski" Jędrzeja Giertycha, jak wiadomo, jesienią 1938 r. nastąpił sensacyjny zwrot w postaci wycofania z sądu skargi przez prokuratora i umorzenie dochodzenia, z tym jednak, że zajęte egzemplarze książki „Tragizm losów Polski", jako „pochodzące z przestępstwa", ulegną zniszczeniu.

Wytworzyła się więc oryginalna sytuacja, że autor został uwolniony od odpowiedzialności z art. 152 k. k. o „publiczne lżenie narodu polskiego" i z art. 170 k. k. o „rozpowszechnianie fałszywych wiadomości, mogących wywołać niepokój publiczny", natomiast sama książka miałaby ulec zniszczeniu.

Ponieważ autorowi przysługiwało na postanowienie prokuratora zażalenie do Sądu Okręgowego, przeto za pośrednictwem swego obrońcy, adwokata Konrada Borowskiego, wniósł je w końcu października ub. r. z wnioskiem o uchylenie zaskarżonej części postanowienia, o uznanie, że nakład książki „Tragizm losów Polski" nie jest zajęty i o zarządzenie wydania go właścicielowi.

Przed tygodniem zawiadomiono autora książki, iż Sąd Okręgowy w Warszawie, Wydział III karny, po wysłuchaniu wniosku prokuratora, podzielając motywy zaskarżonego uzasadnienia postanowienia zażalenie w części dotyczącej zajętych egzemplarzy książki nie uwzględnił

Autor jednak, wyzyskując przysługujące mu prawo wniósł na to postanowienie Sądu Okręgowego, wydane na posiedzeniu niejawnym, zażalenie do Sądu Apelacyjnego w Warszawie, ponawiając swe wnioski wyżej podane.

Z kolei więc sprawa głośnej konfiskaty znajdzie się na niejawnym posiedzeniu Sądu Apelacyjnego, który zdecyduje, co się dalej stanie z książką, a ściślej z jej ostatnią częścią, dytyczącą najnowszych dziejów Polski, bowiem tom pierwszy, traktujący o dawnej historii Polski znajduje się już od dłuższego czasu w obiegu księgarskim.

Sprawa sądowa konfiskaty książki Giertycha miała niezwykłe perypetie, ciągnie się bowiem od dnia 20 maja 1936 roku i właściwie dotąd nie jest jeszcze, mimo umorzenia dochodzenia przeciwko autorowi ostatecznie zakończona, bo książka nadal jest jeszcze zajęta!

Chłop w narodzie.

Przy budowie nowych ustroi politycznych w Europie wielką uwagę zwróciło się na chłopa. Przecież Sparta, Rzym, Prusy, a nawet przedbolszewicka Rosja — były państwami chłopskimi i osiągnęły tak ogromną potęgę. A to dlatego, że chłop jest bitnym żołnierzem, jest wytrwałym kolonizatorem, jest pszczołą pilną w pracy twórczej — jest pelikanem, karmiącym krwią swoją inne warstwy narodu. Stąd też rozmaite wrogie narodom elementy, oceniając doskonale siłę, rygor i tężyznę kmiotka — starały się go powziąć swoimi sieśmi, żeby uniemożliwić normalny rozwój narodowy. Tu należy szukać powodu obecności — tak wielkiej zgrai żydowskiej na na czele ruchu socjalistycznego. Tak samo było i jest w Polsce naszej. Polska partia socjalistyczna — przywdziewając szaty obrońcy ludu — w rzeczywistości deptała stale interesy ludu, wykorzystując hasła klasowości dla swoich zakulisowych potrzeb. Zresztą dziwić się nie można — rabinami socjalizmu w Polsce też byli żydzi. Oni chcieli widzieć Szelę szalejącego, kierowanego ich lejcami.

Chłopskie drogi.

Ale prawdziwe instykty ludzkie — głęboko zakorzenione w czerstwej duszy chłopskiej powiodły naszych kmieci drogami innymi. Siłą samozachowania, świeżyzną odczucia wspólności narodowej chłop odrzucił i potargał sieci, a wszedł na właściwą drogę jedności i umiłowania narodu. Chłop zaczął się budzić politycznie, kulturalnie i gospodarczo. Witos i poseł Milik są tego wyrazem w polityce i życiu społecznym, Kasprowicz i Orkan w literaturzy. Beczka i flaszka wódki ideowej — żydowsko-socjalistycznej— nie znalazły swoich amatorów w ludzie polskim. I kiedy począł się tworzyć nowoczesny, katolicki nacjonalizm polski niezliczone masy mieszkańców wsi — zaciągnęły się w szeregi jego wyznawców, wiedząc z rozważań chłopskiego rozsądku. że tylko zgoda wszystkich warstw, że tylko sprawiedliwość społeczna w narodzie może wznosić gmach pożycia narodowego, prowadzącego do dobrobytu materialnego i potęgi narodu.

Chłop a Żydzi.

Zaporą na tej drodze stanął element żydowski, który wydarł kromę chleba chłopu polskiemu, usadawiając się w mieście. Chłop się krzywi zdrowiej i liczniej, stąd jest ekspansywnym. Musi znaleźć ujście dla odpływu synów i córek chłopskich. Najlepszym jego warsztatem — jakoby naturalnym — wołającym go do siebie — to zawody rzemieślnicze i kupieckie — handlowe. Z konieczności więc stanął przed bramami miast. Żydzi trzymający się kurczowo i namiętnie swych synekur miejskich — nie usuwają się, lecz walczą — a przecież są pasożytami. Skutkiem tego są ostatnie wydarzenia w naszym państwie z Przytykiem na cze-

le. Żydzi czuli się już od chwili odrodzenia Polski uzurpatorami i pasorzytami, dlatego też wymyślili (zdaje się) t. zw. reformę rolną.

Reforma rolna.

Ta miała chłopa oszołomić, odciągnąć od miasta, a równocześnie nastroić wrogo w stosunku do innych warstw rdzennie polskich (ziemiaństwa, — księży). Reforma rolna nie wywołała należytych skutków, chociaż czasem była lekarstwem krótko działającym. — Chłop zrozumiał to wszystko i stanął oko w oko wobec tego samego niebezpieczeństwa, co cały naród. Boć żydostwo nie tylko misę soczewicy chłopu polskiemu, ale daje zastrzyki trucizn narodowi w dziedzinie kultury, moralności i religii. Chłop czele się w łączności z całym narodowym.

O tradycję i kulturę.

On też jest kolebką, on jest podstawą istnienia narodu polskiego. Więc ma do odegrania rolę największą i najdostojniejszą w Polsce wiecznej.

Czy jest do tego przygotowany?

Niestety nie — ani politycznie, ani kulturalnie, ani gospodarczo. Jego tradycje polityczne tkwią hen — w erze Łokietka czy Kazimierza Wielkiego. Później uśpiony, odepchnięty, glebae adscriptus był ciągle dzieckiem niepełnoletnim i ubezwłasnowolnionym w rodzinie narodowej. Za tym poszła jego strona kulturalna, która pogrążyła się w ciasnocie analfabetyzmu — chociaż skoro tylko jednostkę chłopską dopuszczono do nauk zaraz się wybijała np. Janicki, Szlachecka gospodarka szarych gęsi — również udaremniła rozwój gospodarczy. — A obecnie w polityce towarzyszą chłopu polskiemu wilki drapieżne (komuniści, żydzi).

Politycznie sam chłop polski jeszcze nie jest dość wykształcony (zauważamy tu znaczne różnice między Polesiem np. a Wielkopolską), — kulturalnie i gospodarczo — też ciągle jeszcze jest pariasem w naszym kraju, choć widzimy już poważne zaczątki podwyższania poziomu kulturalnego i gospodarczego (Lisków). Poza tym jeszcze i sami t. zw. „chłopi“ stanowią grupę nieskonsolidowaną w której rozróżnimy np. chałupników, wyrobników i większych zasobnych gospodarzy.

Chłop siłą Narodu.

Krótko mówiąc, chłop jest dziś w Polsce niezbędnym akumulatorem zdrowia i rozwoju państwa narodowego, ale jest akumulatorem, którego trzeba zreperować — umożliwić mu skonstatowanie z całością życia polskiego. Tu nie wystarczy obniżenie abonamentu do 1 zł. dla korzystających z urządzenia radiowego na wsi. Chłopa trzeba usamodzielnić. Obecnie jest on niewolnikiem rzeczywistości. On musi mieć gospodarstwo nie karłowate, ale takie, które wystarczy do utrzymania jego, jego rodziny i przynajmniej jako takiego wykształcenia dzieci. On nie może się dusić własną nędzą, lecz musi mieć radość twórczości lepszego jutra. „Parcelki“ jako recepty dla chorego ustroju rolnego—nie są lekarstwem, a raczej dawką dobijającą, przysparzającą długów, powodującą niezadowolenie i zgrzyt.

Naród z chłopem.

„Dziś bez chłopa i przeciw chłopu wielkich rzeczy w Polsce nie można zrobić!“ Dlatego polski ruch narodowy bierze chłopa w opiekę i jako swego beniaminka, jemu da możność szerokiej i prawdziwej twórczości i pracy, do niego zastosuje oświatę — jaka jest mu potrzebna. Skończy się ze szkolnictwem, kształcącym na konsumentkę inteligencko-miejskiej cywilizacji i kultury. Przedsiębiorczość, inicjatywa, rozmach, samodzielność wsi dziś jest w Polsce sparaliżowana. Chłop musi się nauczyć w szkole i poza szkołą pierwiastków gospodarki chłopskiej, ale nie tylko tego, musi poznać kulturę życia codziennego przystosowaną do charakteru wsi. Chłop wtedy zbuduje, jak styl życia wiejskiego. Chłop nie może być karmiącym się odpadkami wielkomiejskiej kultury — on urodził się na pioniera krzepkiego — tylko trzeba mu podać pierwiastki kulturalne jemu przydatne. Chłop musi być oświeconym gospodarzem — rolnikiem — wolnym kmieciem.

Rządzący chłop.

— W państwie narodowym, jak pisze dr doc. Stojanowski — sprawy wsi obejmie korporacja chłopska. Szeroki samorząd obejmujący sprawy ściśle zawodowe, kulturalne, administracyjne a nawet sądowe. Wtedy chłop będzie rozstrzygał o swoich sprawach po raz pierwszy w Polsce. Ten samorząd korporacyjny da solidne fundamenty gospodarcze, kulturalne i polityczne chłopu. Nie będzie majoryzowany jak dotychczas jak dotychczas w życiu publicznym — bo stanowi 75% ludności.

— Te wszystkie rzeczy będą obwarowane prawem

O narodowe uświadomienie.

Teraz trzeba nam iść na wieś. Bez grymasu, bez obliczenia na interes, zbliżenia się wzajemnie, uświadamiać i uczyć zarówno starych jak i młodych. Tu zwłaszcza wielką rolę ma do spełnienia dziewczyna i kobieta. Bo trzeba pociągnąć chłopki, rozbudzić je — a wtedy np. będą dzielnymi włościankami, walczącymi ze straganem i sklepem żydowskim. Poprostu przestaną być źródłem, z którego żyje element żydowski. Ale na wsi powinni działać społecznie przede wszystkim chłopi, — Tacy przewodnicy zrozumieją szybko bolączki i pragnienia, dążenia i cele, rozmachem i kosiarza krzepą i mocą porwią wieś. Trzeba „zmobilizować zapał“ — ale samemu trzeba mieć odpowiedni rzeczowy zasób wiedzy, a nie można podchodzić chłopa z szastaniem frazesu i na koturnie swej rzekomej wyższości czy lepszości.

Wsi naszej potrzeba również prawdziwej prasy narodowej wiejskiej, w której głównymi współpracownikami byliby sami chłopi. Wielką rolę odgrywają tu uniwersytety ludowe. Te powinny być kuźnicami myśli ludowej i dawać wiedzę istotną, a nie jak się teraz czasem dzieje, że są puzonami, w które dmią agenci komunizmu. Młodzież w tej sprawie na lud — winna wziąść udział przemożny. Czyste i zapalne serce, ręce bezinteresowne, ukochanie całej wspólnoty narodowej — powiążą umysły i dusze a zbliżymy się do naszych braci przez przysługę.

O ustrój rodowy.

Praca ta musi być jednak solidna, zorganizowana, wytrwała i umiejętna. Wędrując po Polsce przez rozkołysane pachnące pola, przez hale i doliny górskie, przez błota poleskie, miejmy serce otwarte, uśmiech na twarzy i natężony umysł. Popatrzmy na udrękę i znój — a ocenimy lud. Dr. doc. Stojanowski do podniesienia usynowienia i wywyższenie wsi proponuje ustrój rodowy — oparty na zadrudze tak jak jest jeszcze u południowych Słowian. Ród wtedy miałby wielki walor gospodarczy, kulturalny, utrzymałby prężność biologiczną czyli przyrost narodu. Zmieniłby się światopogląd z indywidualistycznego na bardziej uniwersalistyczny. — Cele i plany miałyby na oku dobro całego narodu, nie poszczególnych jednostek czy rodzin. Przez ustrój rodowy wyrobi się szacunek dla poszczególnych jego członków — opieka nad nimi, zniwelowano by bezrobocie wiejskie i nie byłoby jednego plujących krwią i ledwo żyjących, obok innych w wielkim dostatku się pławiących. Ustrój rodowy wymazałby też antagenizm klasowy, a równocześnie — stanowiłby bazę przeciwstawiającą się rodzinnym i swoistym rozwiązaniem w tej dziedzinie ustrojowi bolszewickiemu i niemieckiemu, zwłaszcza dlatego, że zatrzymuje wolny obrót ziemią.

Wieś — Odrodzenie Narodu.

Obecnie „front ludowy“ przypuścił atak na polską wieś. Rozmaitymi sposobami chce ująć chłopa polskiego. Wdziera się do stronnictw ludowych. O tym już kiedyś pisałem. Trzeba jednak przyznać, że tak, jak komunizm w Rosji zaprzągł chłopa do pługa zamiast zwierzęcia i pogania nim żydowski komisarz — znikczemnił godność żywiciela narodu, tak samo zapisałby się w zagrodach i na łanach polskiej wsi. — Do tego dopuścić nie można. Więc zdaje mi się, że tylko obóz narodowy — traktujący sprawę wsi na serio, bez partyjnych kieszonkowych celów, a jedynie z miłości narodu jako całości, o ludu, jako jego przemożnej części — potrafi wyprowadzić wieś ze strasznej depresji i dać jej należytą godność i wpływ na całość życia publicznego, — i zarazem odrodzić prawdziwie naród.

PRZEGLĄD PRASY.

„Piłsudski, Daszyński, Dmowski".

Organ partii narodowo-socjalistycznej miast i wsi „Polska Karta" w artykule „Piłsudski, Daszyński, Dmowski" pisze „Z końcem ich życia idea, którą reprezentowali traciła swą siłę głęboki sens i znaczenie. Zatrzymując się nad tym zdaniem pragniemy odpowiedzieć p, Z. Szyszce, że idea wielka naprawdę, nie kończy się wraz ze śmiercią, człowieka, który reprezentuje tą idee, ale przechodzi z pokolenia w pokolenie i potężnieje. I dziś możemy łatwo zaobserwować, że idea R. Dmowskiego zyskuje sobie coraz więcej zwolenników, i nie mówią o niej tylko członkowie Obozu Narodowego, ale całe społeczeństwo. Żaden z tych trzech mężów zdaniem p. Szyszki nie miał racji. „Gdzież jest więc cała racja, która ma skupić całą Polskę pod swoim sztandarem?". W narodowym socjaliźmie jako w właściwej drodze polskich mas, polskich dołów społecznych chłopów i robotników. W tym miejscu życzymy partii narodowo-socjalistycznej, aby liczba członków przekroczyła upragniony 1000 (tysiąc).

Istnieje powiedzenie, że każdy buduje sobie pomnik jaki potrafi. P. Szyszka nie pierwszy i ostatni raz wystawił sobie pomnik.... głupoty.

Judaizacja Ozonu.

Sprawę zasadniczą porusza w interpelacji, zgłoszonej do Ozonu „Jutro Pracy".

„Niepozwalalibyśmy sobie na żarty — czytamy w tym organie — gdyby sprawa istotnie była traktowana poważnie, to znaczy gdyby zaczęło się raz nareszcie wyjmowanie belki z własnego oka. Medice, cura te ipsum.

Niech nam wolno będzie po interpelacji OZN zwrócić się z interpelacją do OZN.

A mianowicie:

Czy wiadome jest władzom OZN że wielu Żydów ciągle jeszcze zajmuje stanowiska zależne od ministrów należących do OZN?

Czy wiadome jest władzom OZN, że niektórzy z pośród wybitnych członków OZN mają za żony Żydówki?

Czy nie obawiają się władze OZN, że przez obsadzanie Żydami stanowisk oraz przez małżeństwa z Żydówkami dokonywana jest systematycznie inflirtacja żydowska, protegowanie i w ogóle zażydzanie Polski od góry?

Co władze OZN zamierzają w najbliższym czasie uczynić, aby przeciwstawić się temu niebezpieczeństwu od wewnątrz"?

Władze Ozonu zapewne zgłoszą wkrótce drugą interpelację do rządu, co zamierza uczynić, by spowodować, przyśpieszyć i t. d. odżydzenie Polski przez emigrację.

Śmiesznie toczy się błędne koło t. zw. antysemityzmu ozonowego. Ozon, który sam się judaizuje, domaga się równocześnie odżydzenia Polski. Tragikomedia błędnego koła zakończy się chyba masową emigracją Żydów i zjudaizowanego Ozonu.

„Deutsche Rundschau"

O tej samej godzinie, w której hr. Csaky opuścił Niemcy — przybył do Jugosławi hr. Ciano, W poinformowanych kołach dopatrują się w obu podróżach całości, z którą łączy się również bliska podróż niemieckiego ministra spraw zagranicznych do Warszawy jako znamie współczesnego rozwoju wydarzeń. Proces stabilizacyjny systemu osi Berlin — Rzym i jej systemu przyjaźni działa w pełni odnośnic wszystkich spraw, wchodzących w rachubę.

Co się tyczy Polski, to chodzi — w związku z podróżą ministra niemieckiego do Warszawy o **kontynuowanie i skonkretyzowanie rozmowy między ministrem Beckiem i Hitlerem**. Skuteczny, jej przebieg pozwalał już rozeznać, że przy instnieniu wszystkich naturalnych odchyleń **stanowi uzgodnienie** niemiecko-polskie pewnego rodzaju pożyteczny system, równoległy do osi Berlin — Rzym.

Zmiana ordynacji wyborczej nie jest „najpierwszą potrzebą"

„W Nowym Kurierze" poznańskim organie O. Z, N., w artykule omawiającym „nieporozumienia" między opozycją a O. Z. N., znajdujemy m, in taki ustęp:

„Trzeba było zmienić ordynację wyborczą O.Z.N. zgodnie z wolą Prezydenta uznał ten nakaz. Życie jednak tymczasem czeka na załatwienie potrzeb najpierwszych w państwowej machinie. Dlatego, co można było z najpilniejszych zagadnień załatwić, rząd wniósł do sejmu jako projekty ustaw, resztę przesądził przed zwołaniem izb ustawodawczych Prezydent mocą dekretów".

BUDUJMY POLSKĘ NARODOWĄ

Redakcja zastrzega sobie prawo zmian rękopisu.

Sosnowiec 1. Skrytka pocztowa Nr. 281.

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Cena prenumeraty: półroczna 1.70 zł., roczna 3.20 zł.

Wszelkie listy, korespondencje, zamówienia na prenumeratę należy przesyłać pod adresem Sosnowiec, skrzynka Nr. 281.

Redakcja i administracja: Sosnowiec, ul. Prez. Mościckiego 15, w lokalu Pracy Polskiej.

Wydawca i Redaktor: Anna Kuliniczowa.

Druk. „Zjednoczona" właśc. A. Twardoch i J. Kozioł Będzin, ulica Modrzejowska 74 — telefon 71-349